

Trzy kobiety.
Jeden mężczyzna.
Która z nich pragnęła,
żeby zniknął?

LU
NA



**ES
TRO
GEN**

**MAGDA
STACHULA**

**ALICJA
SINICKA**

**KLAUDIA
MUNIAK**

Teraz

PATRYCJA

Wchodzę do domu i rzucam kluczyki na szafkę w przedpokoju. Jestem cała spocona, ubranie klei mi się do ciała. Szpilki uderzają głośno o marmurową posadzkę, gdy idę w stronę łazienki. Zrzucam je z nóg, nie mogąc uwierzyć, jak bardzo są brudne. Odkręcam wodę i myję ręce, pamiętając, by dokładnie wyszorować kciuki, skórę między palcami i nadgarstki. Wycieram dłonie w miękkie, pachnący świeżością ręcznik z metką renomowanych producentów. Osiągnęłam wysoki status społeczny, stać mnie na wiele, ale jak widać, nie na miłość. Mówią, że tego nie da się kupić za pieniądze. Czyżby? A nie jest przypadkiem tak, że wszystko to tylko kwestia ceny?

Uśmiecham się do swojego odbicia w lustrze. Jak na cały dzień na nogach, i to w dodatku pełen niespodziewanych zwrotów akcji i ważnych zadań, którym stawiałam dzisiaj czoła, wyglądam bardzo dobrze. Spinam włosy leżącą na półce srebrną klamrą i wychodzę z łazienki. Aisha podnosi pyszczek, gdy wchodzę do salonu, przeciąga się i zeskakuje z kanapy.

Otwieram lodówkę i wsypuję kocią karmę do miseczki, kotka ociera się o moją nogę i zaczyna jeść. Wyjmuję butelkę wina i sięgam po kieliszek. Należy mi się łyk wytwornego trunku po ciężkim dniu. Wołałabym szampana, ale będę musiała się zadowolić zwykłym winem musującym. Upijam kilka łyków, bąbelki przyjemnie szczypią w język. Odstawiam kieliszek na stolik i idę do sypialni pozbyć się ubrań.

Gdy po kilku minutach wracam do salonu przebrana w wygodny szlafrok, kotka z powrotem siedzi na kanapie i myje swoje futerko.

– Jak ci minął dzień, Aisha? – pytam, sięgając do papierowej torby, z którą wróciłam do domu. – Sushi z najlepszej restauracji japońskiej w Krakowie, masz ochotę? – pytam, a ona wyciąga w zaciekawieniu pyszczek w moją stronę.

Zdejmuję plastikową pokrywę i wybieram największy kawałek łososia, kładę go na brzegu stołu. Aisha najpierw badałczo obwąchuje rybę, a potem ze smakiem konsumuje swoją porcję.

To Michał wybrał imię dla naszej kotki. Zrobił to na przekór, wiedział, że nie cierpię tej piosenki, której refren *Aisha, Aisha, ecoute moi, Aisha, Aisha non va pas* doprowadzał mnie do szału. Zaczął tak na nią wołać i o dziwo, ona właśnie na to imię reagowała. Próbowалаm używać zgrabniejszych i przyjemniejszych nazw, jak Beza, Lotka czy Mrusia, ale nie reagowała na żadne z nich. Jak widać najbardziej polubiła Aishę. A może do gustu przypadł jej delikatny i melodyjny głos Michała? Zawsze bardziej go lubiła, czułam to i nawet byłam o to zazdrosna. Uwielbiała kłaść się na nim, wtulać pyszczek w jego szyję, a potem przez cały dzień pachniała jego perfumami. Nie raz odnosiłam wrażenie, że częściej

i chętniej mój facet sypia z nią niż ze mną. Nawet powiedziałam mu o tym.

– Pati. – Zaśmiał się. – Jesteś zazdrosna o kota?

Nie o to chodziło, po prostu czułam, że poświęca mi za mało czasu i uwagi. Przeczył, zapewniając, że jestem przewrażliwiona, ale jak widać, intuicja mnie nie myliła. Kilka miesięcy później odszedł do innej, zostawiając mnie i Aishę.

– Chcesz jeszcze rybki? – pytam, sadowiąc się obok kotki na kanapie.

Wybieram kolejny kawałek łososia i kładę na brzegu stołu. Nie było mnie trzy dni w domu, Aisha często zostaje sama, wysypuję jej więcej suchej karmy, potrafi bez problemu wytrzymać kilka dni bez opieki. Jest małą dzikuską, ale wiem, że mnie lubi i cieszy się, gdy wracam. Może nie darzy mnie takim oddaniem jak Michała, ale nie umiemy już żyć bez siebie. Co więcej, mamy tylko siebie.

– Widziałam się z nim – mówię, chwytając patyczkami sushimaka. – Z twoim panem – dodaję, przeżuując surowy kawałek tuńczyka.

Aisha oblizuje pyszczek i w skupieniu śledzi każdy mój ruch.

– Nie zapytasz, co u niego? – Śmieję się, upijając kolejny łyk wina.

Do czego to doszło, jem wspólne kolacje z kotem i w dodatku z nim rozmawiam.

– A wybacz, zapomniałam, że cię porzucił – dodaję, jeszcze głośniej się śmiejąc. – Ale nie jesteś w tym sama, poza tym nie ty pierwsza i nie ostatnia, tacy są faceci, nie przejmuj się.

Kotka przygląda mi się, a ja wiem, że nie powinnam mieszać środków uspokajających z alkoholem. Co prawda, te

pierwsze zażyłam jeszcze przed wyjazdem z Krakowa, ale mimo wszystko to nie jest najlepsza kompozycja.

– Przystojny, ale łajdak – podsumowuję. – Tacy są najgorszi. Rozkocha i porzuci – dodaję, wypijając zawartość kieliszka do dna. – Wiem, nie warto o nim myśleć – mówię, maczając nigiri w sosie sojowym. – Ale żeby to było takie proste. – Wzdycham, nakładając na moją porcję kawałek marynowanego imbiru. – Dobra, wiem. – Przeżuwam. – Przynudzam i nie będę już piła – obiecuję, salutując w stronę kotki. – Słowo harcerza.

Wbrew obietnicy nalewam do kieliszka wina, kotka wciąż nie spuszcza ze mnie oczu.

– Wiem, wiem, obiecałam. – Śmieję się. – Ale naprawdę nie chce mi się wstawać i iść po wodę. Gdybyś była tak miła i przyniosła mi butelkę mineralnej z sypialni. – Znów się śmieję i upijam kolejny łyk wina. – To już ostatni i idziemy grzecznie spać. – Odstawiam kieliszek na stół i sięgam ręką w stronę Aishy.

Gładzę ją po grzbiecie, kotka mruży oczy.

– Ten dzień mnie wykończył, co innego ty, leżałaś, przewracając się z boku na bok. Szczęściara z ciebie!

Aisha przeciąga się i układa w rogalik na poduszce, tyłem do mnie. Najwidoczniej znudził ją mój monolog.

– Dobra, już dobra, możesz spać, włączę telewizję. Dość rozczulania się nad sobą, gdy wypiję, włącza mi się program utyskiwania, na wszystko i na wszystkich dookoła, ale już się zamykam.

Upijam łyk wina i sięgam po leżącego na stole pilota. Przeskakuję po kanałach, pomijając te, które właśnie skupiają się na autopromocji lub wciskaniu telewidzom tego,

za co zapłacił im reklamodawca. Może jakiś serial kryminalny? Przy nich dobrze mi się zasypia. Michał zawsze się z tego śmiał. Mówił, że jestem jedyną znaną mu osobą, której kino akcji wprowadza mózg w fale alfa. To nie do końca prawda, nie zawsze spałam, a nawet jeśli, to śniły mi się te wszystkie krwawe, mordercze sceny. Przerzucam na kanał kulinarny, trwa właśnie program z udziałem znanych szefów kuchni i kandydatów na ich miejsce w przyszłości. Jeden z uczestników przygotowuje pokazowy posiłek trzydaniowy, skupiając się w tej chwili na deserze. Program jest na żywo, w ostatnim czasie powstało mnóstwo podobnych produkcji. Polacy zaczęli gotować i zdrowo jeść. Nie wszyscy, rzecz jasna. Operator robi zbliżenie na lożę jury, jedno miejsce jest puste, środkowe, najważniejsze, należące do głównego jurora.

Prostuję się, tydzień temu też oglądałam ten program, myślałam, że jest w piątek, a nie w sobotę. Przez ten kilkudniowy wyjazd z domu, wszystko mi się pomieszało. A może dzisiaj jest już sobota? Jestem zmęczona i zaczyna boleć mnie głowa. Pocieram palcami skronie, ale ból nie mija. Niepotrzebnie mieszałam leki z alkoholem. Program się kończy i po bloku reklam nadchodzi czas na wieczorny serwis informacyjny. Na ekranie pojawia się twarz popularnego dziennikarza.

– Komunikat z ostatniej chwili – mówi. – Policja prosi o pomoc w odnalezieniu Michała Jurczyka, znanego krakowskiego restauratora, członka jury programu kulinarnego, trendsettera smaków. Dzisiaj po południu narzeczona zgłosiła jego zaginięcie.

Na ekranie pojawia się twarz poszukiwanego, jestem wstrząśnięta, to zdjęcie mojego autorstwa, to ja je robiłam. Aisha także podnosi się z miejsca, wpatruje się w ekran

telewizora i nie mam wątpliwości, że rozpoznała swojego pana.

– Wszyscy, którzy mieli z poszukiwanym jakikolwiek kontakt w ostatnich dniach i mogą pomóc w prowadzonym śledztwie, proszeni są o pilne zgłoszenie się do policji. Michał Jurczyk miał się dzisiaj pojawić w programie na żywo, nie zgłosił swojej nieobecności, ostatni kontakt z zaginionym miał miejsce wczoraj w godzinach przedpołudniowych...

Kolejne słowa do mnie nie docierają, wyobrażam sobie jego zrozpaczoną narzeczoną i na mojej twarzy pojawia się uśmiech. Niech zobaczy, jak to dobrze być porzuconą. Stracić kogoś z dnia na dzień, bez słowa wyjaśnienia.

– Karma wraca – mówię cicho i upijam kolejny łyk wina.